

-Pani!

Męski głos rozlega się po okolicy.

-Nucego!

-Janek JIiiee!

-JIiiee-Odpowiada kobieta

-A co robi? - Męski głos.

-Dyć mówi ze JIiiee.

(Luźne tłumaczenie z polskiego na nasze)

Przychodzi do Janka kolega. Pani! Krzyczy. Janek mieszka na pierwszym piętrze. Matka Janka wychodzi na balkon i subtelnie zapytuje: SŁUCHAM? Posiada przy sobie gen dysleksji, jak też inne dolegliwości. Jako nie najświetniejsza mówczyni, kwiecistej górnolotnej wymowy, wyszarpała jednak to słowo.

Janek jest? Chce się dowiedzieć kolega.

Przecież mówię, że je - Odpowiada kobieta, matka Janka.

W niektórych starorzeczach, wśród sitowia i tataraków istnieje dwuznaczna odmiana słowa `JIiiee`

Jako konsumować = jeść, spożywać.

Jak też, Jest = Potwierdzające obecność.

Znacie to słynne `Jes! Jes!`

Janek właśnie jadł. Skąd mam wiedzieć co jadł. Nikomu w gary ni zaglądam. Może rosół z kurczaka, napakowanego witaminami i chemią. Słysząc było, że mlaskał i siorbał. Ptaki z okolicy się wyniosły i tak fruwały niedbale, mniej wyniośle. Tu by nawet słynna rozczochrana z TV, z ustaleniem smaku poległa. Słysząc tylko w oddali krakanie złowieszcze i pohukiwanie sowy.

Kolega Janka czeka zdeorientowany.

Ubrany jest w podniszczone spodnie i buty. Na głowę ma zaciągnięty kaptur od bluzy dresowej. Naturalna powściągliwość, często spotykana u mężczyzn. Żuje gumę i rozmyśla o przyszłości, przynajmniej tak mu się wydaje.

Lubi towarzystwo niekoniecznie z dziewczętami. Stroni jako facet, od ich smutków, migren, bezsenności. Chce po prostu pogadać z kolegą o martwych wydarzeniach. Nie można zaniedbywać teraźniejszości.

Jest też człowiekiem masywnym. Lubi wrzucać kostki cukru do herbaty i patrzeć jak nikną w mętym płynie. W jego postawie jest coś zdecydowanego. Nie lubi olbrzymich ilości słów. Strzeże swojego męskiego stylu.

Czasem myśli, że Janek chce przesiedzieć życie. - tak po prostu. Jego gadulstwo, trudne do zdefiniowania, wkurza go nie raz, kiedy mówi: "Artysta! To jest ten facet, który potrafi przekazać swój świat innym"

Kolega Janka chce go zwyczajnie wyciągnąć na piwo i tyle.

W myśleniu ogólnym lepiej jest rozważać indywidualne cechy, niż polegać na metodach sprzecznych z przyciąganiem ziemskim.

W ten sposób kolega Janka próbuje stopniowo budować świat. Rozdziela rzeczy niepodobne do siebie. Łączy to, co wspólne. Wiele spraw tworzy się z przypadków, wszystko jest możliwe i ma swoją cenę. Taki poszukiwacz przygód duszy. Zerknął na zegarek i dostrzegł niezbyt zachwycającą chwilę triumfu, że Janek ukaże się we framudze drzwi.

Janek przeżywa trudne chwile. On jako kolega doskonale to rozumie. Bowiem rodzice Janka rozwodzą się. Jest to chwila nieromantyczna, ani w stylu Art-deko. Gdy gotuje się mleko, nie odwracaj wzroku, bądź czujny.

W powietrzu unosi się pytanie. Kim jest kobieta na balkonie.

Wydaje się przygaszona i mętna.

Matka Janka jest kierowniczką działu artystycznego. Zdradza ojca Janka z pewnym poetą, z duszą pokrewną. Prowadzi romantyczną korespondencję z kochankiem, jak też spotykają się potajemnie pod umówionym Jaworem.

Nikt nie próbuje wobec nich górnolotnej przemowy, sercowych porad. Ot! Sytuacja zastygła jak zaczarowany pejzaż, martwa natura. Wylany betonem kanion. Bezbrzeżna pustka, kto wypełni ją treścią?

Matka Janka często wydziera się na całą okolicę. Nawet dziki nie podchodzą do obejścia. Wszystko zastyga w bezruchu

- Jeśli nie zjesz obiadu, to do żadnego kolegi nie wyjdiesz!!!

Potrafi tak w niebywalej tonacji, mimo, że ma na sobie żółtą sukienkę. Zakłada ją, gdy chce być słońcem. Jej słowa snują się po płaskim błękitcie jak krótki recital jednego aktora.

Ojciec Janka jest wysokim brunetem o przepastnych oczach. Kiedy oplecie człowieka spojrzeniem, to jakby cielaki lizały po plecach. Kiedy sytuacja domowa nabiera kształtu menisków. On pakuje plecak i wyjeżdża na wybrzeże. W czasie gdy kwitną akacje, albo chryzantemy złociste. To nie ma znaczenia. Po prostu ma dość trajkotania. Wyzwala się w nim odrobina koniecznej samotności, jako wymiar etycznej rozpacz.

Morze jest całe w wodzie. Tylko dla niego. Cisza grzmi w uszach. Musi przełykać ślinę, jak przy zmianie ciśnienia. Chwilowy paraliż mięśni. Nie może uwierzyć, że cała przestrzeń jest jego. A roztrwonione lata życia z tą kobietą, to może być tylko abstrakcją. W zasięgu wzroku nie ma nikogo. Tylko świetliste plamy na zbitym piasku i jego odbite stopy.

Błękitna otchłań nieba bierze początek z horyzontu zdarzeń. Ultramaryna i turkus moczą stopy białym obłokom i powstaje wspaniała akwarela. Płynie do niego. Lekka bryza ze spienioną falą zmywa ślady stóp. On chce wymazać z pamięci zły fragment życia. Gdzieś daleko w głębi ładu zostawił miazmatyczne powietrze i to wszystko. Jeszcze tylko uwolnić Janka od złej kobiety. Ona uczy go anty-poezji. Idzie

przed siebie nowym szlakiem. Za nim, nie ma nic. Przed nim Wolność i Słońce. Pragnie jak najprędzej przeżyć do rozprawy rozwodowej.

Janek w swoim pokoju ma pełno błyskotliwych eksperymentów. Zestawień słów i obrazów. Mnóstwo szuflad i wiszących aktów kobiecych na ścianach. Aforyzmów stworzonych przez siebie, jak też czyichś. Wówczas wyjmując czarny skoroszyt i otwiera na białej stronie. Czekając. Na świecie jest pełno niewinnych twórców o wszelakich zdolnościach. Snują swoje refleksje o sztuce, życiu i czymże tam jeszcze.

Przypatruje się drucianej pułapce na myszy. Gdy go odwiedzi, on ją uratuje. Towarzyszkę zmartwień. Na ogół wszyscy mamy złote serca. Tylko za bardzo jesteśmy zajęci własnymi sprawami, aby o tym pamiętać. To myszy dały życie górom, czy odwrotnie. Cała różnica.

Śni o fali kolorów, orgii jasnych projektów.

Tajemnicze życie owego pokoju, skrywa obfitość wizerunków, wyłania sekrety, szeptane jak do konfesonu, przynoszące ulgę.

Zdejmuje niezwykle obcisłe skarpety i gąszcz nieproszonych spraw, wiąże z wizją sielankowego azylu. W środku czarnego cienia rodzi się jego maleńki świat. Z płomyków wyobrażeń wyłania się niezdarnie migotliwe światełko ognia, co było kiedyś strachem. Janek postanowił stawić czoła światu i stworzyć coś unikalnego, wyjść z łona nicości.

Tymczasem kolega Janka, znecierpliwiony czekaniem, zapalił papierosa. - Syknął przez zęby. Idioci! Obrócił się na pięcie i odszedł.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Pulsar, dodano 29.01.2021 21:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.